Nr. 194. Kraków, piątek 17 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 lipca.

Kallay.

W dniu, w którym minęło 25 lat od okupacyi Bośni i Hercogowiny przez Austryę, zmarł wielkorządca tych krajów, Benjamin Kallay. Pewna znajomość spraw wschodnich, nabyta w Belgradzie, gdzie r. 1869 był generalnym konsulem Austryi, oraz podczas późniejszego pobytu w Konstantynopolu, gdzie zbierał materyały do pracy p. t. „Dążności Rosyi na Wschodzie“, spowodowała powołanie go przez Andrassego na szefa sekcyi do ministerstwa spraw zewnętrznych. Gdy w r. 1882 zawakował urząd wspólnego ministra skarbu, objął Kallay tę tekę i piastował ją bez przerwy. Ongi czynność powyższa była tak mało obciążającą, iż jeden z poprzedników Kallay'a, Hoffman, równocześnie zarządzał... teatrami dworskimi. Od czasów jednak okupacyi, tj. od roku 1878 nabrała pozycya wspólnego ministra skarbu większej wagi: stał się on samodzielnym administratorem obu krajów, eskamotowanych Turcyi. Zapewne, iż pod władzą Austro-Węgier, względnie Kallay'a, nabrały Bośnia i Hercogowina pewnych — zresztą drogo bardzo opłaconych — pozorów większej kultury, mówimy: pozorów, gdyż więcej blichtru, którym się Kallay na zewnątrz szczycił, niż istotnych głębszych zmian w prymitywnej gospodarce tych krajów skonstatować można. Co gorsza, dla szerszych mas ludności bośniackiej fiskalizm austryacki spowodował upadek ekonomiczny tamtejszego chłopa, a tanie fabrykaty austryackie zrujnowały drobny przemysł miejscowy.

Pod względem politycznym trzymał się Kallay zasady schlebiania Muzułmanom, tworzącym zamożniejsze warstwy ludności bośniackiej. Oprócz chęci zjednania dla Austro-Węgier najbardziej wpływowych żywiołów, grały tu w polityce Kallay'a ważną rolę i wytyczne linie bałkańskiej polityki austro-węgierskiej.

W swych odległych planach dalszego rozrostu terytoryalnego, kosztem Turcyi, lub na razie wzmożenia swych wpływów na półwyspie bałkańskim, politycy austro-węgierscy oglądają się na Albanię, gdzie usiłują jednać sobie przychylność: musi się więc *ad oculos* demonstrować Albańczykom, iż pod skrzydłami c. k. orła dobrze się dzieje wyznawcom Mahometa... Poza tem Kallay, choć Węgier, gorliwie protegował propagandę jezuicką wśród Serbów, należących do wschodniego kościoła, w czem, na równi z popieraniem poturczonej szlachty, widział środek przeciwdziałania prądom, dążącym do serbskiego zjednoczenia. Pod tym względem charakterystycznym jest wydany przez wielkorządcę Kallaya zakaz — rozprzestrzeniania w obrębie Bośni i Hercegowiny dziełka, wydanego przez b. c. k. konsula w Belgradzie... Kallaya, w którem naukowo stwierdzoną zostala jedność narodowa ludności Chorwacyi, Slawonii, Dalmacyi, Bośni, Hercegowiny, Serbii, starej Serbii i Czarnogóry.

Jeszcze w jednym kierunku wysilał się Kallay, jak każdy despotyczny „władca“ — aby nie dopuścić do krytyki swych rządów: niezależnemu badaczowi utrudniano we wszelki sposób studyowanie stosunków bośniackich, natomiast popierano reklamistów, wychwalających jego tryumfy administracyjne.

Następcą Kallaya będzie niewątpliwie również Węgier, gdyż sprawowanie rządów w krajach okupowanych stało się niejako „specyalnością węgierską“; Węgrzy zaś, jak wiadomo, nie ustępują z raz zdobytej placówki, a tu tem bardziej, że marzeniem ich jest zapewne, aby kraje okupowane z czasem — przymocować do korony św. Szczepana. Po Kallayu, zachowującym na tym punkcie przynajmniej pewne pozory bezstronności, zjawić się mogą w przyszłości jawni madziaryzatorowie.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Strejki chłopskie.

Z rozpoczęciem się żniw nadchodzą już pierwsze wieści o ponownych strejkach rolnych. Jak z tych wiadomości widać, nie idzie strejkującym chłopom o nic innego, jak tylko o utrzymanie tego, co zeszłorocznym strejkiem wywalczyli. Wszelkie podsuwanie tym strejkom jakichś motywów narodowych tym razem absolutnie będzie niemożliwe. Wynika to zarówno z powodów, przez które te strejki zostały wywołane i z czysto ekonomicznych żądań strejkujących, jakoteż z faktu, że strejki wybuchły zupełnie samorzutnie, bez jakiegokolwiek współudziału narodowców ruskich. Chłopi walczą o skromne polepszenie bytu, walczą przeciw spychaniu ich na stopę życiową murzynów afrykańskich. W strejku objawia się podziwu godna solidarność chłopów bogatszych i służby dworskiej z chłopami ubogimi, którzy stanowią właściwy kontyngent robotników rolnych.

Oto wiadomości, jakie dotąd otrzymaliśmy:

Przemyśl, 15 lipca.

W poniedziałek 13 b. m. wybuchł strejk rolny w Kuńkowcach pod Przemyślem, w dobrach Łodzińskiego, bardzo majętnego człowieka. Powodem strejku słaba płaca. Łodziński płacił żniwiarzom bez wiktu po 30 ct. dziennie za pracę od wschodu do zachodu słońca. Żniwiarze żądali po 50 ct. zapłaty — Łodziński nie zgodził się. Wśród strejkujących panuje wzorowa solidarność i spokój.

Buczacz, 15 lipca.

Dziś wybuchł strejk rolny w Żyżnomierzu koło Buczacza. Historya tego strejku jest następująca:

Po wiecu powiatowym, który odbył się 28 czerwca, a na którym przedstawiciele 56 wsi uchwalili jednogłośnie nie dać sobie wydrzeć niczego z tego, co wywalczono zeszłorocznym strejkiem, zaczęli panowie wszędzie odgrażać się, że sprowadzą Hucułów. Jakoż w kilka dni potem przejechało przez Buczacz kilka fur Hucułów i miejscowa ludność zaniepokoiła się. Skoro jednak dowiedziano się, że oni pojechali w powiat czortkowski, a pan Cielecki z Porchowy nie tylko zawarł z gromadą zeszłoroczną ugodę, ale służbie dworskiej podwyższył płacę, lud się uspokoił. Tylko posesor Żyżnomierza Kornblüh zaczął z wielkim szumem sprowadzać i układać kotły i baniaki, mówiąc każdemu, kto tylko chciał słuchać, że to dla Hucułów. Wówczas gromada udała się do stow. „Równość“, prosząc o urządzenie zgromadzenia, które się też dnia 12 b. m. odbyło. Stodoła Iwana Tyłypiw mimo ulewnego deszczu była przepełniona ludźmi z Żyżnomierza i okolicy. Wiec zagaił włościanin A. Łuciow, przypominając uchwały wiecu buczackiego. Po nim zabrał głos włościanin analfabeta Mykita Pyłatiuk. Przedstawił on nędzę ludu takiemi słowy, że niektórzy ze zgromadzonych, zwłaszcza kobiety, rozpłakali się. Przedewszystkiem zwrócił się przeciw „chruniom“, rozbijającym solidarność gromad i licznemi przypowieściami wykazał, że do walki z panami niezbędną jest jedność. Potem przemawiał Mazur Wąsik z Podzameczka, który przedstawił jakiej taktyki należy się trzymać podczas strejku; po nim zaś zabrał głos tow. Józef Nazaruk i objaśnił, jak praktycznie przeprowadzić uchwały buczackiego wiecu. Przedewszystkiem koniecznem jest, aby gromada natychmiast zaczęła się przygotowywać do strejku, to znaczy, aby zebrała możliwie wielką ilość zboża dla uboższych i zawiadomiła o strejku sąsiednie wsi. Służba dworska, która solidaryzuje się we wszystkiem z gromadą, nie może według ustawy opuszczać dworu dlatego, że gromada strejkuje; może natomiast dwór opuścić, gdy jej zdrowie wskutek nadmiernej pracy i złego pożywienia narażone jest na szwank. Może też z tych samych lub podobnych powodów zaprzestać pracy, nie wynosząc się ze dworu. Kary ze strony starostwa niema co się obawiać, bo przeciw niej można wnieść rekurs do namiestnictwa; nim odpowiedź przyjdzie, pan musi się pogodzić z gromadą a tem samem z fornalami. Następnie uchwalili bogatsi gospodarze jednogłośnie przez podniesienie rąk, „pomagać biedniejszym każdy według swego mienia i sumienia chociażby strejk i cały rok miał potrwać“. Zbieraniem zboża (t. j. przechowywaniem, gdyż wszyscy zobowiązali się sami przyniesić je) zająć się ma strejkowy komitet. Tow. Nazaruk wezwał uboższych, aby w tej sprawie zabierali głos. Przemawiali więc wyrobnicy Pawło Dańkowicz i Jaśko Hałas. Obaj przedstawili, jak niska płaca była we dworze i jak bogatsi gospodarze po zeszłorocznym strejku wyruszyli sami na pańskie łany, odbierając przez to zarobek biednym. Oni, chociaż niczego „oprócz dziesięciu palców“ nie mają, nie pójdą pracować u pana, póki ten nie zrobi ugody z gromadą. W imieniu bogatszych przemawiał Hryń Dmytriw; oświadczył, że on i każdy, kto ma tylko trochę wstydu, będzie pomagał ubogim, ile tylko będzie mógł. „Niech nam się zdaje, że to zboże, którem ich wesprzemy, grad nam wytłukł lub posucha zniszczyła“. Wobec tego, że z różnych stron odzywały się głosy, co robić z chruniami, którzyby poszli na robotę, wyjaśniono zebranym co to jest bojkot. Wszyscy zakrzyczeli, że chruniów zbojkotują. Przedstawiciel gromady Soroki Michalecki przyrzekł pomoc w zbożu. Na tem zakończyło się zgromadzenie.

Posesor Żyżnomierza wykonał jednak swą groźbę i sprowadził do żniw 140 Hucułów, którzy dziś przybyli do dworu żyżnomierskiego. Gdy tylko Huculi się zjawili, natychmiast cała służba dworska opuściła dwór i, solidaryzując się z gminą, zastrejkowała.

Żandarmerya z Buczacza udała się natychmiast do Żyżnomierza.

W całej okocy ogólne wzburzenie i zainteresowanie. Pierwszy to wypadek wykonania postanowień ostatniego wiecu powiatowego, że dwory, które sprowadzą obcego robotnika, będą bojkotowane i przez służbę.

Precz z przywilejami wyborczymi!

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

30)

Pani Aleksandra Jakubówna nic nie wiedziała o zaręczynach Kseni i z góry już tryumfowała, że wreszcie odniesie zwycięstwo nad tą „córką praczki“, bez nazwiska, bez pozycyi towarzyskiej.

I Ksenia z gorączkowem jakiemś podnieceniem czyniła przygotowania weselne. Dowiedziała się od Korotkowskiego, w którym kościele odbędzie się ślub ojca i na ten sam dzień naznaczyła swój własny. Ku wielkiemu zdziwieniu malarza i Nadji oświadczyła też, że po ślubie zatrzyma generała przy sobie.

— Na co?

— Jako szyld! — odparła z cynicznym uśmiechem. — Wyznaczę mu pokój i służącego, a zawsze będę miała firmę.

Generał nieco fałszywie zrozumiał jej intencye. Nazajutrz bowiem, wróciwszy od fryzyera, miał brodę i brwi kruczo-czarne.

Mimo tajemnicy, jaką Aleksandra Jakubówna otaczała dzień i miejsce swego ślubu, mały kościółek nie mógł wprost pomieścić ciżby, żądnej widowiska.

Po ukończonej ceremonii znajomi zaczęli nowożeńcom składać życzenia. Aleksandra Jakubówna promieniała... Nagle twarz jej zbladła, oczy rozszerzyły się nadmiernie, jakby zobaczyły upiora. W tejże chwili, wsparta na ramieniu generała, zbliżyła się Ksenia we wspaniałej ślubnej toalecie.

— Gratuluję mateczce! — rzekła z szyderskim akcentem.

— Cóż to za maskarada? — krzyknęła pani Bubnow, nie mogąc się opanować.

— O co pani chodzi? — spokojnie odparła Ksenia. — Czy pani nie wiedziała, że i ja biorę dziś ślub z generałem?

Ekscelencya w błyszczących orderach skłonił się, dzwoniąc ostrogami.

Pani Aleksandra stała jakby zdrętwiała — inaczej wyobrażała sobie chwilę tryumfu!

Kapitan Bubnow potrząsał tylko głową. Wreszcie wybuchnął:

— Ach, te kobiety, te kobiety! Nawet w dzień ślubu muszą intrygować!

I druga ceremonia ślubna odbyła się spokojnie, poczem panna młoda, którą Korotkowskij przy wyjściu z kościoła otulał w drogocenne futro, zwróciła się do małżonka:

— Otóż, generale, proszę teraz wracać do domu! Jan wskaże panu pokój i poda obiad.

— A pani?

— Ja się chcę teraz sankować.

Generał stał przez chwilę zmieszany, jakby nie wiedział, co z sobą począć. Wreszcie wskoczył do najbliższej stojących sani i krzyknął:

— Do Palkina! I ja muszę przecież dzień, że się żenię!

We wspaniałej restauracyi generał Tygr-Bałabański obstalował natychmiast szampana, poczem bez ceremonii zbliżył się do grupy młodych mężczyzn i zabrał z nimi znajomość.

— Musicie, panowie, wypić ze mną szampana i złożyć mi życzenia. W tej chwili się ożeniłem; przyjeżdżam wprost z kościoła.

— A gdzież Ekscelencya zostawił żonę?

— Ona pojechała się sankować...

— A-a! — zaśmiali się młodzi ludzie.

— W takim razie my zajmiemy się Ekscelencyą. Po szampanie można się trochę zabawić.

— Brawo! Ale jak?

— Był Ekscelencya kiedy u Amalii Karłówny?

— Nie... A może... kiedyś... dawno...

— Więc jedźmy tam!

— Jedźmy!

Niemal z młodzieńczą żywością generał wskoczył na sanie.

— Jeśli moja żona się sankuje, to ja mogę przecież noc poślubną spędzić u Amalii Karłówny!

XVIII.

Nadja marząca o samodzielności.

— Ruina majątkowa! Ubóstwo! Biedny tatko!.. Ale co ten Weliński plótł o jakiemś śledztwie... więzieniu!... E, głupstwo! Chciał mnie poprostu nastraszyć! Bo za co? Mój tatko przecież nikogo nie skrzywdził, nikomu nie uczynił nic złego...

Takie myśli bezustannie teraz zaprzątały główkę Nadji. Nie znając życia, ni jego trosk, nie rozumiała też całej grozy położenia.

— Ubóstwo! Co znaczy ubóstwo! Jestem młoda i zdrowa, potrafię zapracować na utrzymanie dla siebie i dla ojca. Przedewszystkiem dla ojca! O, jakże go będzie pielęgnowała i starała się dla niego o wszelkie wygody! Może nawet lepiej, że w ten sposób będzie się musiał wycofać z tego wstrętnego dla niej świata giełdziarskiego z jego przewrotną etyką i obłudnemi zasadami moralności!

— Tak! Trzeba się przedewszystkiem zabrać do pracy! Muszę się wystarać o lekcye! — zakonkludowała.

Przypomniała sobie, że kiedyś towarzyszyła Kseni do „Biura pośrednictwa“, gdy ta starała się o posadę damy do towarzystwa. Nie namyślając się długo, włożyła futerko i czapeczkę sobolową, a w pół godziny później wchodziła już na ciemne, brudne schody, wiodące do lokalu „Biura“.

— Teraz się tatko przekona, że nie jestem dzieckiem! — mówiła sobie w duchu, trwożnie rozglądając się po nędznym przedpokoju.

Z sąsiedniego pokoju dochodziły ją głosy ludzkie. Dziewczyna, zdobywając się na odwagę, ujęła za klamkę i weszła. Dwaj mężczyźni, nędznie ubrani — jeden łysy, stary, w ogromnych okularach na nosie, z piórem za uchem, drugi średniego wieku, wiecznie suchotnik — siedzieli obok siebie przy brudnych biurkach, zarzuconych papierami. Kilkoro ludzi o bladych, frasobliwych twarzach czekało swej kolei.

— I cóż z tą moją posadą? — niemal rozpaczliwie pytał jeden z czekających. — Rubla zapłaciłem, a od dwóch miesięcy nic i nic...

— Musisz czekać! — brzmiała sucha odpowiedź. — Nie łapią dziś lokajów... i do tego w takiej liberyi!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Walka o równe i powszechne prawo wyborcze.

Wiedeń, 15 lipca.

Manifest posłów socyalno-demokratycznych znalazł wszędzie odgłos. Z całej Austryi donoszą o odbywających się zgromadzeniach, na których robotnicy demonstrują za równem, powszechnem prawem wyborczem, a wiele także zgromadzeń na najbliższy czas zapowiedziano.

W ubiegłym tygodniu urządził tow. Adler zgromadzenia w Celowcu, Lienz, Bozen i Insbruku, na których gromadziły się wszędzie wielkie masy słuchaczów. Tow. Adler wśród swych przemówień wskazywał też na wybory w Niemczech i wzywał towarzyszów, by sobie z niemieckich robotników przykład brali.

Tow. Seitz urządził zgromadzenie w Gablonz i Tannwaldzie. W Gablonz przemawiał także tow. Kiesewetter. W Tannwaldzie na obchodzie partyjnym urządzili towarzysze nasi demonstracyę za powszechnem, równem prawem wyborczem. Przemawiali tow. Seitz i Nemec (z Pragi), nagradzani hucznymi oklaskami, ilekroć udowadniali konieczność reformy wyborczej.

Zgromadzenie ludowe odbyło się także w Pilźnie, gdzie przemawiał tow. Eldersch wobec 1600 zgromadzonych. Po nim przemawiał tow. Haberman.

W miejscowości Wassersuppen urządzono zgromadzenie pod gołem niebem, a do zebranych, którzy przeważnie składali się z chłopów i komorników, przemawiał tow. Skaret. Wywody mówcy oklaskiwano gorąco.

W Mistelbach referował tow. Metschl i tow. Kleindesner wobec licznie zgromadzonych słuchaczów.

Krajowy zarząd partyjny w Styryi wydał odezwę wzywającą do energicznej agitacyi za równem i powszechnem prawem wyborczem.

Baczność! Towarzysze!

W Gorlicach odbędzie się zgromadzenie ludowe dnia 19 lipca o godz. 3 po południu w „Parku sokolskim“, a w razie niepogody w sali „Strażnicy miejskiej“, z porządkiem dziennym: 1) Kasa chorych a robotnicy; 2) Gospodarka w radzie powiatowej; 3) Kiedy będzie gimnazyum w Gorlicach; 4) Równe, powszechne, tajne prawo wyborcze; 5) Wnioski i interpelacye.

W Ostrawie Morawskiej odbędzie się pod gołem niebem wiec ludowy dnia 26 lipca o godz. 10 rano w ogrodzie „Pod lipą“.

W Ostrawie polskiej odbędzie się zgromadzenie ludowe dnia 26 lipca o godz. 3 po południu w gospodzie p. Michałka w Zarubku. Porządek dzienny: Rozkład polityczny w Austryi i walka o równe prawo wyborcze.

Galimatyas.

Tarnów, 15 lipca.

Tak pełna mimowolnego humoru komedya, jaką jest historya szeregu ostatnich wyborów do rady miejskiej w Tarnowie, nie zdarza się codzień. Przed 3 laty dokonany został w Tarnowie wybór połowy członków rady miejskiej. Ponieważ przy tym wyborze dostały się do rady miejskiej żywioły „niepożądane“, opozycyjne, przeto klika magistracko-kahalna wniosła przeciwko temu wyborowi protest do namiestnictwa. Protest ten leżał w namiestnictwie niezałatwiony przez $2^1/_2$ lat. Starano się o to z pewnych stron, aby nie został załatwiony, zanim stara rada nie załatwi dzierżawy propinacyi. Więc przez $2^1/_2$ lat urzędowała spokojnie stara rada i dopiero, gdy już wydzierżawiła propinacyę, przyszło z namiestnictwa załatwienie protestu.

Rozstrzygnięcie to namiestnictwa unieważniło wybór, dokonany z wiosną 1900 r., ale bynajmniej nie z motywów, podniesionych w proteście, lecz z zupełnie innego „powodu“, wymyślonego przez mądrego referenta w namiestnictwie. Oto wybór poprzedniej połowy członków rady miejskiej był również zaprotestowany; protest ten leżał również starym obyczajem przez $2^1/_2$ lat w namiestnictwie, zanim został załatwiony. Skutkiem tego wybrana połowa radców mogła wejść do rady zaledwie na kilka miesięcy przed wyborem drugiej połowy rady. Istotnie w niespełna pół roku po ukonstytuowaniu się rady wypadły wybory drugiej połowy radców. Otóż namiestnictwo wyraziło przekonanie, że między wejściem w urzędowanie jednej połowy rady, a rozpisaniem wyboru drugiej połowy musi upłynąć trzechlecie i tego „powodu“ unieważniło wybór, dokonany w r. 1900, jako rozpisany w niewłaściwym czasie! W ten sposób, zważywszy, że po każdych wyborach następuje z reguły protest (u nas to tak!), termin wyborów byłby zawsze zawisły od większego lub mniejszego niedbalstwa, od lepszego lub gorszego humoru referenta, załatwiającego w namiestnictwie protesty wyborcze! Wedle takiego pojmowania rzeczy mandaty starej rady byłyby przedłużane na tak długo, jak długoby się panu referentowi w namiestnictwie podobało. Dlatego też rada miejska wniosła przeciw temu oryginalnemu rozstrzygnięciu namiestnictwa zażalenie do trybunału administracyjnego, wychodząc z tego słusznego zapatrywania, że między wyborem jednej a drugiej połowy rady, ma upłynąć trzechlecie bez względu na to, kiedy się namiestnictwu spodoba załatwiać protesty.

Jednak zażalenie to nie miało mocy wstrzymującej i nowe wybory w miejsce unieważnionych odbyły się w lutym b. r. Wybrani więc zostali panowie radni i to sami ze stronnictwa „rządzącego“.

Krótką jednak była ich radość z tego wyboru. Bo wczoraj trybunał administracyjny wydał rozstrzygnięcie uwzględniające zażalenie magistratu tarnowskiego, a znoszące orzeczenie namiestnictwa. Wedle tego rozstrzygnięcia trybunału wybory z r. 1900 są ważne, a zatem tegoroczne wybory nieważne. Wejdą więc do rady miejskiej radni wybrani w r. 1900, ci zaś panowie, którzy w lutym b. r. zostali wybrani i już się cieszyli, że są „radnymi“, radnymi nie będą. Wprawdzie wielu z pomiędzy nich wybranych było i przed 3 laty, więc tak czy tak wejdą do rady, tem bardziej im więc żal pieniędzy wyrzuconych na tegoroczne unieważnione wybory, które drogo kosztowały...

Rozstrzygnięcie trybunału administracyjnego rozcięło istny węzeł gordyjski, bo i tegoroczne wybory zostały zaprotestowane i gdyby nie przywrócenie ważności wyborów z r. 1900, to niewiadomo, jak długoby jeszcze trwał ten galimatyas. Skutkiem tego rozstrzygnięcia trybunału wejdzie do rady miejskiej wybrany w r. 1900 dr Schützer, który jest solą w oku tutejszym magistratnikom, kahalnikom i klerykałom.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy budowlani! W całym szeregu miast niemieckich jak: w Hamburgu, Plauen, Kolonii, Essen, Hanowerze itd. wybuchł strejk robotników budowlanych, którzy przeciw wyzyskiwaczom swym rozpoczęli walkę o polepszenie warunków płacy i pracy.

Przedsiębiorcy budowlani nie chcą uwzględnić słusznych żądań strejkujących natomiast wytężają wszystkie siły, aby złamać strejk. W tym celu werbują oni strejkbrecherów ze wszystkich stron. Dowiadujemy się, iż nasłali oni i na Galicyę całą chmarę agentów, którzy werbują robotników tutejszych, nie wiedzących o niczem, do miast objętych strejkiem.

Zwracamy się tedy do robotników budowlanych w całym kraju, by żaden z nich nie przyjmował obecnie w Niemczech roboty! Towarzyszów naszych upraszamy, by ostrzegali wszędzie robotników przed przyjmowaniem obecnie w miastach niemieckich jakiejkolwiek roboty!

Ostrzeżenie. Organizacya drukarzy galicyjskich „Ognisko“ zwraca się do P. T. rodziców na prowincyi z ostrzeżeniem, aby synów swoich nie oddawali na naukę do t. zw. drukarń małomiasteczkowych, jak n. p. Skałat, Zaleszczyki, Podhajce itp. — gdyż „drukarnie“ te nie posiadające wcale koncesyi, lub też koncesyę „ograniczoną“, nie mają, według ustawy, prawa przyjmowania, utrzymywania i wypisywania uczniów.

O zwycięskim strejku w Witkowicach donoszą nam: W sobotę wieczór wstrzymali się od pracy wszyscy robotnicy w walcowni 2 i znaczna część w walcowni 1 w fabryce żelaza w Witkowicach. W poniedziałek rano nie zjawił się żaden z nich na szychtę, natomiast odbyli strejkujący publiczne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 1000 robotników. Referował tow. Zeplichal. Przyczyną strejku jest zmiana akordów, zapomocą której dyrekcya zamierzyła przeprowadzić ogólne obniżenie płac, wynoszące od 15 do 25 procent.

Strejkujący domagają się: przywrócenia w „Grobstrece“ tych samych akordów, jakie były przed sześciu miesiącami, zaś w „Feinstrece“ tych, które płacono przed rokiem; zaprowadzeniu pół-godzinnej przerwy południowej; uregulowaniu pracy niedzielnej i świątecznej w ten sposób, aby praca w niedzielę kończyła się najpóźniej o 6 rano, za pracę zaś w święta i naprawki, aby było osobne wynagrodzenie, oraz by traktowanie ze strony dozorców było lepsze.

Dozorcy maszyn i kotłów domagają się zniesienia płacy na sztukę i zaprowadzenia natomiast płacy stałej, przynajmniej po pięć koron na szychtę dla dozorców maszyn i po sześć koron dla prowadzących motory. Zgromadzenie wybrało komitet, złożony z 15 osób, ponieważ centralny dyrektor p. Schuster, oświadczył był towarzyszowi Soukupowi, że chętnie gotów natychmiast rozpocząć z robotnikami rokowania.

W poniedziałek i wtorek odbyły się w obecności inspektora przemysłowego z Przyrowa rokowania ugodowe. Centralny dyrektor p. Schuster oświadczył, że zgadza się na uregulowanie płac w ten sposób, aby każda kategorya robotników miała zapewniony zarobek minimalny, równający się przeciętnemu zarobkowi z ostatnich trzech lat. Uregulowanie to ma nastąpić w porozumieniu z deputacyą robotniczą, którą równocześnie dyrekcya uznaje, jako upełnomocnioną reprezentacyą robotników. Również co do innych żądań oświadczył pan Schuster gotowość załatwienia ich w porozumieniu z zastępcami robotników najdalej do dni czternastu. Na podstawie tych przyrzeczeń, uznano strejk dalszy za bezprzedmiotowy i w środę rano wszyscy strejkujący, których było 1325, powrócili do pracy. Strejk ten stanowczo należy uważać za świetne zwycięstwo naszej organizacyi. Był to już trzeci w tym roku zwycięski strejk w Witkowicach.

Z sali sądowej.

Masowy proces o gwałt publiczny. Z Kołomyi donoszą nam, że wczoraj przed tamtejszym sądem kraj. karnym rozpoczął się olbrzymi proces o gwałt publiczny. Na ławie zasiadło 80 oskarżonych, mianowicie 57 chłogów, a reszta kobiet ze wsi Załużca. Prokuratorya państwa oskarża ich, że gwałtem zmusili ks. Bilińskiego, którego konsystorz przeznaczył na administratora tamtejszej grecko-katolickiej parafii, do opuszczenia gminy.

O zajściach w Załużcu pisał już „Naprzód“ w swoim czasie. Jak wiadomo, chłopi nie chcieli zgodzić się na przeniesienie z ich wsi dotychczasowego proboszcza ks. Jurewicza, grożąc, że nie dopuszczą na jego miejsce żadnego następcy i że w danym razie przejdą na prawosławie.

Brutalny nauczyciel. Z Buczacza piszą nam: Przed tutejszym sądem karnym stawał dnia 13 b. m. p. Maryan Antoni Stolf, nauczyciel z Przedmieścia obok Jazłowca, oskarżony o przekroczenie z § 420 u. k., popełnione przez to, iż przekroczył prawo karania przez pobicie 13-letniego Michała Hryńczaka, ucznia 3 klasy ludowej.

Rozprawa rzuciła bardzo smutne światło na pedagogię na wsi i wykazała, jak niektórzy nauczyciele nad bezbronnemi dziećmi się znęcają. P. Stolf usprawiedliwiał się, że chłopca wywołał do tablicy, a gdy ten rachunków nie umiał, położył go na krzesło, by mu dać w skórę, lecz chłopak się rzucał, spadł z krzesła, tak, że krzesło uderzyło nauczyciela, który potem trzciną uderzył kilka razy ucznia. Oskarżenie uważa jako akt zemsty, albowiem on jest Polakiem, a chłopi Rusinami. Chciał więc p. Stolf przedstawić się jako męczennik polskości na kresach i swe barbarzyńskie znęcanie się, ubarwić narodowością wobec Polaka sędziego. Michał Hryńczak, chłopak wiejski i dwaj inni uczniowie zeznali, że gdy Michał rachunków dobrze nie umiał, nauczyciel go położył na krzesło, a gdy ten się rzucał, chwycił go nauczyciel i rzucił gwałtownie na ziemię, tu go okładał trzciną, a potem chwiciwszy za nogę podniósł chłopca wiszącego głową na dół. Lekarz sądowy skonstatował też obrażenia powodujące kilkudniową nieudolność. Sąd wydał wyrok zasądzający p. Michała Antoniego Stolfa na 24 godzin aresztu z zamianą na 5 K i na zapłacenie odszkodowania.

Spodziewamy się, że rada szkolna zajmie się tym panem i usunie od dalszej pedagogicznej działalności, zwłaszcza że p. Stolf i nad innymi chłopcami podobnie się znęca.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 lipca. 1793. Śmierć Karoliny Corday na gilotynie. — 1860. Garibaldi maszeruje do Messyny. — 1890. Wotum mniejszości na kongresie watykańskim przeciw dogmatom o nieomylności papieża. — 1901. Strejk 74.000 robotników w hutach stalowych w Pittsburgu.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Tannhäuser“, opera R. Wagnera.
Niedziela: „Żydówka“.

Festyn ludowy w Podgórzu, zapowiedziany na dzień 12 b. m., został z powodu powodzi odłożony na niedzielę 19 b. m. Czysty dochód z tego festynu, urządzonego staraniem ogólnozawodowego stowarzyszenia „Postęp“ w Podgórzu, został przeznaczony na powodzian.

Z opery. „Tannhauser“ Wagnera danym będzie z p. Bandrowskim w partyi tytułowej w sobotę. Obsada tej wspaniałej opery jest następująca: pp. Lilly Esten (Elżbieta), Marek (Venus), Ogrodzka (Pastuszek), Didur (Książę), Szymański (Wolfram), Urich (Biterolf), Manfred (Henryk).

W niedzielę „Żydówka“ Halewy'ego z p. Floryańskim w partyi Eleazara. W partyi tytułowej wystąpi po raz pierwszy p. Józefa Kurtzówna, artystka opery warszawskiej.

W sprawie znanych zajść na Kazimierzu aresztowani zostali i odstawieni do sądu karnego następujący żydzi w liczbie 10: Pinkus Friedman, kupiec; Izrael Reinkrauf, wyrobnik; Dawid Panzer, pokostnik; Jakób Anis, przekupnik; Szymon Kaufmann, garbarz; Pinkus Ladner, kuśnierz; Bernard Fischler, wyrobnik; Natan Berg, posługacz; Mojżesz Bail, krawiec z Królestwa, Regina Stiel, przekupka z Uhnowa.

W Zakopanem miał tow. poseł Daszyński dziś o godz. 5 po południu w Czytelnj zakopiańskiej wygłosić odczyt publiczny na temat: Socyalizm a polska idea państwowa. Odczyt ten jednakowoż został odłożony do przyszłego piątku.

„Petrolea“. Wszyscy galicyjscy producenci nafty związali się w kartel pod nazwą „Petrolea“, a stojący pod wodzą przemysłowca naftowego Mac-Garweya.

Kartel ten ma zamiar objąć także i rafinerye nafty.

Oszukańczy emigrant. Do pewnego akademika we Lwowie zgłosił się onegdaj jakiś dość elegancko ubrany mężczyzna, w wieku około 35 lat, a przedstawiwszy się jako Aleksander Sosna, emigrant z Prus, prosił o pomoc i opiekę. Akademik ów nie odmówił mu na razie pomocy, ale dla wszelkiej ostrożności zapytał telegraficznie p. Kowalczyka, redaktora „Górnoślązaka“, kto jest ów p. Sosna i co go skłoniło do ucieczki z Prus. W odpowiedzi otrzymał akademik telegram: „facet oszust, aresztujcie natychmiast. Kowalczyk“. Wobec otrzymanej opinii akademik przedłożył telegram policyi, która aresztowała Sosnę, osadzając go w aresztach aż do wyjaśnienia sprawy.

Ten sam Sosna zgłosił się także przed niedawnym czasem i do redakcyi „Naprzodu“ z prośbą o pomoc i wyłudził od towarzyszów naszych drobne datki pieniężne.

Wydział krajowy wysyła za granicę pięciu inżynierów krajowego biura melioracyjnego dla przestudyowania kanalizacyi rzek i kanałów spławnych.

W wycieczce naukowej wezmą udział, 2 projektantów robót publicznych, starszy inżynier Stanisław Szczepanowski i Paweł Dyrdoń, kierownik tarnowskiej ekspozytury Franciszek Vetulani, przeznaczony na kierownika ekspozytury krakowskiej, w której okręgu ma być rozpoczętą w roku 1904 budowa kanału Kraków-Dziedzice, wreszcie dwaj kierownicy budowy przy robotach publicznych, kierownik regulacyi Bugu Maksymilian Czernik i kierownik regulacyi górnej sekcyi Białej Adam Kożański. Wymienieni inżynierowie mają się najpierw udać do Pragi dla obejrzenia robót kanalizacyjnych na Wełtawie i Łabie, a następnie do Berlina dla przestudyowania kanału łączącego Odrę ze Sprewą, kanału hawelskiego i finowskiego, a przedewszystkiem znajdującego się w rekonstrukcyi kanału teltowskiego.

Samobójstwo żołnierza. Z Tarnowa piszą nam: Przed trzema tygodniami uciekł z pułku ułanów „führer“ nazwiskiem Brdło. Pomimo poszukiwań nie zdołano wpaść na trop zbiega. Dopiero onegdaj kobieta zbierająca grzyby znalazła w lasku na górze Marcina zupełnie rozłożonego trupa Brdły. Trzy tygodnie wśród strasznej ulewy leżał trup człowieka i dopiero przypadek pozwolił go odnaleźć.

O wyzysku terminatorów w warsztatach tarnowskich piszą nam: Panowie majstrowie nietylko że wyzyskują do najwyższego stopnia istniejącą ustawę, lecz przekraczają ją na każdym kroku. Do wiadomości p. inspektora przemysłowego podajemy następujące fakty: W tutejszych warsztatach kapeluszniczych w większości pracują tylko uczniowie. P. Biber, majster kapeluszniczki, zatrudniał u siebie 9 uczniów i tylko jednego czeladnika. Przed paru dniami wydalił on z roboty czeladnika i przyjął na jego miejsce dwóch uczniów. Podobne stosunki panują i u innych majstrów. A przecież niemożebnem jest, by jeden majster mógł dopilnować 9 chłopców i nauczyć ich rzemiosła. Inny majster, p. Mojżesz Riemer, blacharz, przyjął do siebie chłopca, obiecując wyzwolić go po 4 latach. Po upływie tego czasu majster zatrzymał ucznia jeszcze na rok, a gdy chłopiec ukończywszy 5-letnią praktykę domagał się wreszcie wyzwolenia, p. Riemer solennie przyrzekł wyzwolić go w przeciągu dwóch miesięcy. Dziś minęło już cztery miesiące od tego czasu, a p. majster korzysta z bezpłatnej siły swego ucznia i na wszelkie jego prośby odpowiada pogróżkami i przezwiskami.

Demonstracya z powodu awansów lipcowych na kolei. Z Przemyśla donoszą nam: Kolejarze przemyscy zwołali na sobotę 18 b. m. do sali magistratu na godz. 7 wieczorem publiczne zgromadzenie z porządkiem obrad: „Jakie stanowisko mają zająć kolejarze wobec ostatnich awansów?“ Na zgromadzenie to zaproszono dyrektora kolei Wierzbickiego, inspektora i referenta dla spraw personalnych w dyrekcyi lwowskiej Müllera i wszystkich inspektorów kolejowych w Przemyślu. Zgromadzenie ma uchwalić protest przeciw pokrzywdzeniu setek rodzin kolejarzy, który osobna deputacya zaniesie wprost do ministerstwa kolejowego.

Przednowek w Galicyi. Jak wykazują urzędowe sprawozdania, epidemia tyfusu plamistego powoli gaśnie. W pierwszym tygodniu lipca było 39 wypadków w następujących powiatach: Buczacz 2, Dobromil 2, Horodenka 8, Jarosław 5, Jaworów 5, Kałusz 2, Lwów (we wsi Siemianówce) 1. Mościska 1, Podhajce 5, Przeworsk 1, Śniatyn 2, Zaleszczyki 1 i Złoczów 4.

Nowa klerykalna panama na Morawach. W chwili kiedy tysiące ludzi ginie zniszczonych skutkami zbrodni, popełnionej w praskiej świętowacławskiej kasie oszczędności długopalcymi łapami monsignora Drozda, w chwili kiedy jeszcze daremnie opinia publiczna upomina się, aby wysoki kler zwrócił owej kasie ubogich chłopów, rzemieślników i drobnych urzędników zagrabione miliony i tym sposobem ograniczył przynajmniej spustoszenie, szerzące się z tego krateru klerykalnej nikczemności po całych ziemiach czeskich, z Morawy dochodzi znów nowa straszliwa wiadomość: w klerykalnej kasie zaliczkowej w Mysłoszowicach (powiat Holeszowice) skonstatowano ogromne malwersacye; dotychczas okazuje się brak ćwierć miliona koron, a złoczyńcą, który się tego dopuścił, jest znowu ksiądz.

Mysłoszowicka Kasa zaliczkowa jest instytucyą czysto klerykalną. Prezesem jej był wprawdzie tylko kościelny, lecz dyrektorem i kasyerem, w jednej osobie, mysłoszowicki wikary ks. Łoweczek.

Ks. Łoweczek był to sobie chytry klerykalny demagog, który umiał sobie zjednać zaufanie ubogiego, klerykalizmem ogłupionego ludu w całej okolicy, a poparty agitacyą wszystkich sąsiednich proboszczów, wikarych i kościelnych, zgromadził w swej wiejskiej zaliczkówce oszczędności całej okolicy. Kradzieży owych musiał się dopuszczać ks. Łoweczek od dłuższego już czasu

Opierając się na swej nieograniczonej władzy, nie dopuszczał do żadnej rewizyi ksiąg a tembardziej kasy. Jeżeli był chory, co mu się bardzo często zdarzało, kazał się przynosić na posiedzenia wydziału, byle tylko nikogo nie dopuścić do zbadania jego gospodarki w kasie.

Niedawno Łoweczek umarł i teraz dopiero wyszła na jaw jego gospodarka. Braki były już takie wielkie, że na dłuższy czas przed swą śmiercią nie był w stanie ułożyć bilansu. W powiecie holeszowskim publicznie podniesiono wątpliwości co do tego, czy młody jeszcze ks. Łoweczek umarł śmiercią naturalną. Ludzie szepczą nazwiska różnych współwinnych, i głośno dodają: „musieli go otruć!“

Cały deficyt Kasy wynosi niezawodnie znacznie więcej, aniżeli dotąd obliczone ćwierć miliona koron; depozyty poginęły, hypoteki są bez wartości, znaczna część majątku Kasy uwięziona w nieruchomościach, które Kasa musiała zakupywać, aby się uchronić od jeszcze większych strat. Kasa proponuje obecnie ugodę.

Złodziejski ksiądz zapisał wprawdzie cały swój majątek Kasie, lecz co po nim zostało niema wartości. Zapisem tym przyznaje się ks. Łoweczek do winy. Szkodę ponoszą w części przeważnej ludzie ubodzy, którzy najchętniej zawsze dają się łapać na lep czarnym agentom.

Rozruch wywołany tą katastrofą w całym kraju jest ogromny. Jeśli rozważymy ciasny stosunkowo okręg działania mysłoszowickiej Kasy, a nadto ubóstwo tamtejszych mieszkańców, to rozmiary tej katastrofy przybierają potworne poprostu kształty.

Ucieczka więźniów ze Szpilbergu. Z Berna donoszą: Część więźniów wojskowych, którzy przed niedawnym czasem uciekli ze Szpilbergu (dawne więzienie stanu w Bernie) i których niezdołano jeszcze napowrót połapać, włóczy się w okolicy górskiej i lesistej pod Persztynem (na Morawach) rabując i kradnąc. Jeden z nich, przebrany w szaty kobiece, żebrał w ubiegły piątek w Piwonicach, w sobotę znów drugi wtargnął do szkoły i do mieszkania nauczyciela, skąd go jednak wypłoszono. Tego samego dnia wieczorem żona szewca Anna Hawełkowa, wracając lasem do domu, została napadnięta przez jakiegoś mężczyznę, który domagał się pieniędzy. Nie miała. Przewrócił ją na ziemię, zrewidował od pięty do głowy, przyczem zatkał jej usta, aby nie krzyczała. Nie znalazłszy nic, puścił ją cało. W niedzielę znów napadło kilku drabów dzieci szkolne i poodbierało im żywność, którą mieli w torebkach na książki. Zarządzono na rabusiów obławę, lecz głębokie parowy i dzikie ustronia leśne dają uciekinierom bezpieczne schronienie, z którego nie łatwo będzie ich wypłoszyć.

Korespondent z mokrą głową. Warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego“ dotknięty jest takim bzikiem, iż w ostatnim numerze pisma, dającego mu gościnę bez zająknięcia następujące brednie prawi:

„Po raz drugi biorę pióro do ręki, żeby opisać panom gwałty i rozboje policyi warszawskiej. Od roku zeszłego zaszły następujące zmiany. Po artykułach, jakie drukował „Dziennik poznański“, dano z rozkazu wyższego, pomocnika panu oberpolicmajstrowi w osobie prokuratora, człowieka zacnego i energicznego, który od razu wziął za łeb wszystkich komisarzy. Wszyscy mieszkańcy mieli nadzieję, że nareszcie gwałty, kontrybucye, kradzieże i rozboje ustaną. Niestety najlepsze chęci pana dyrektora kancelaryi, byłego prokuratora, rozbiły się. Nic on poradzić nie zdoła, bo nie może występować przeciw swojemu władzcy Lichaczewowi“.

Ubolewamy, iż zreformowanie i sanacya policyi warszawskiej, mimo sukcesu z pomocnikiem oberpolicmajstra nie udały się p. korespondentowi i że nadzieje, jakie ludność Warszawy w zbawiennych skutkach jego nieocenialnych korespondencyj pokładała zawiodły...

Tow. dr August Winter, były sekretarz robotniczy w Bytomiu, przeniósł się do Szczecina, gdzie wstąpił do redakcyi tamtejszego dziennika partyjnego. Skutkiem wytężonej pracy podczas ostatnich wyborów jest on obecnie nieco rozstrojony nerwowo. Jednak wiadomość podana o nim przez „Dziennik śląski“ jest nieprawdziwa.

Słuchacz uniwersytetu szpiclem. Rzecz ta niesłychana zdarzyła się w Budapeszcie, a miała przebieg następujący: Przed sądem karnym zjawiło się 10 b. m. 13 młodych ludzi. Oskarżeni byli oni o służenie za powolne narzędzie nienaturalnym chuciom erotycznym kilkunastu dżentelmenów-pederastów. „Seanse“ odbywały się w kawiarni t. zw. „wzorowej“, a przed kratki sądowe dostali się obwinieni dzięki denuncyacyi pewnego pana Kolomana Szakala. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Szakal jest studentem prawnego wydziału uniwersytetu budapeszteńskiego. Szakal zaskarbił sobie łaski uczestników posiedzeń erotycznych, poddając się ich zapałom miłosnym, a potem, jakby czując się jeszcze zbyt mało splugawionym, poszedł do policyi i zdenuncyował ich. Zresztą Szakal nie był w swym zawodzie dyletantem, pobierał on jako tajny detektyw policyjny stałą pensyę i nie robił sobie nawet skrupułów moralnych, a gdy prokurator dowiedziawszy się o jego roli podwójnej wykrzyknął: „Jakto pan jesteś szpiclem i akademikiem w jednej osobie — w głowie mi się miesza!“ — odpowiedział z zimną krwią: „Nie tylko ja, ale blizko 100 prawników służy w oddziale szpiclów policyi tutejszej“... Nadzieja narodu, kwiat jego, ten jego „tajny oddział“ który śmie tęsknić... tak się mówi powszechnie o młodzieży. Tu i owdzie zapewne zdarzają się odstępcy, oportuniści, czciciele złotego cielca, urodzeni parweniusze ducha, ale wypadek taki, jak powyżej zaznaczono, należy chyba do najsmutniejszych kuriozów kulturalnych wieku. Okropny to dokument systemu panującego, który wyniszczając w duszach wszelki szlachetny zapał, wszelką tęsknotę do lepszej przyszłości, nagina je pod stopy autorytetu i poniża do roli denuncyantów zbrodniarzy. Ludzie to — czy szakale!

Opróżnienie Wawelu. Ze Lwowa donoszą nam: Dnia 15 b. m. w południe podpisano umowę między reprezentacyą kraju a administracyą państwa w sprawie ewakuacyi Wawelu i oddania zamku na rezydencyę cesarską. Imieniem kraju podpisali umowę marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i członkowie wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Dąmbski. Imieniem administracyi państwa podpisał dokument wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Korytowski. Umowa przedłożona zostanie ministrowi do ratyfikacyi, co ma tylko formalne znaczenie. Po ratyfikacyi wszystkie szczegóły będą mogły być już podane do publicznej wiadomości. Dotąd wiadomo tylko, że kraj wypłaci wojskowości na budowę koszar, szpitala itd. kwotę 1,600.000 zł. Ewakuacya ma nastąpić do roku 1909. W stosunku, w jakim następować będzie opróżnienie Wawelu, płacone będą raty. Restaracya zamku kosztować będzie 3—4 milionów złr.

Ofiara Wisły. W środę przed południem w Dębnikach bawiący się nad brzegiem Wisły 10-letni syn kucharza z dworu p. Kirchmayerowej wpadł przez nieostrożność do Wisły i utonął.

Pomnik Eustachego Terleckiego. Dnia 15 b. m. po południu na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie odsłonięto pomnik Ostapa Terleckiego, który dla kulturalnego odrodzenia Rusi galicyjskiej ogromne położył zasługi. Po przemowie dra Starosolskiego odśpiewano pieśni ruskie.

Księżna Ludwika Saska. „Dresdener Journal donosi urzędownie: Król saski nadał byłej następczyni tronu, Ludwice, na jej prośbę, nazwisko i tytuł szlachecki hr. Montignoso.

Konkurs. Na mocy razporządzenia rady szkolnej krajowej ogłasza podpisana dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na 3 posady asystentów, a mianowicie: 1) do rysunków geometrycznych i odręcznych, 2) do konstrukcyi maszyn, 3) do chemii analitycznej. Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1200 K rocznie. Podania, wystosowane do rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 31 lipca 1903.

Z kółka slawistów U. U. J. Na walnem zgromadzeniu dnia 14 b. m. odbył się wybór nowego zarządu, w którego skład weszli akademicy: Stanisław Turowski, jako przewodniczący; Andrzej Baumfeld, jako zastępca przewodniczącego i Józef Ujejski, jako sekretarz, oraz wybór komisyi kontrolującej, w której skład weszli: akad. Winkowski, jako prezes i akad. Sokołowski i Grasela, jako członkowie.

Powódź.

Kraków, 16 lipca.

Woda opadła już znacznie. Z kopca Kościuszki widać doskonale, że ustąpiła już z całych prawie Błoń.

Wczoraj krążyły po mieście wozy wojskowe, używane dla przeważenia chorych, udzielone przez wojskowość magistratowi. Wozy te zatrzymywały się przed poszczególnymi domami i zbierano na nie od obywateli miasta żywność, bieliznę, odzież i inne dary dla powodzian.

Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 6000 K dla powodzian powiatu bocheńskiego 2000 K, dla powodzian miasta Krakowa 4000 K dla powiatu krakowskiego.

Sympatyczne grono młodzieży szkół średnich, które w ostatnich czasach zwracało na siebie uwagę grą na mandolinach na spacerach wieczornych, w środę wieczorem obchodziło planty, grając na mandolinach, i zbierało składki na powodzian od spacerującej publiczności, od której w ten oryginalny sposób dość dużo zdołano uzyskać.

Wedle prowizorycznego zestawienia, dokonanego przez starostwo krakowskie, w samym tylko powiecie krakowskim 15.000 włościan pozostało skutkiem powodzi bez środków do życia.

* * *

Morawski Szymberk (Mähr-Schönberg), 16 lipca. Szkody, wyrządzone przez wylew w tutejszym powiecie, oceniają na milion koron. Kilkadziesiąt mostów zniszczyła woda. Również drogi są uszkodzone. Pionierzy pracują nad konstrukcyą mostów prowizorycznych w całym powiecie. W ciągu czterech ostatnich dni pionierzy zbudowali siedm mostów. Oczekują dalszej pomocy pionierów z Krakowa.

Ostrzychoń (Gran), 16 lipca. Woda w Dunaju opada, miastu nie grozi już niebezpieczeństwo.

* * *

Powódź w Królestwie. O rozmiarach powodzi w Ostrowcu donoszą pisma warszawskie, iż kilka domów zostało zniesionych aż do fundamentów, mnóstwo zaś zarysowanych. Ludność chroniła się na dachy. Plant kolejowy na przestrzeni kilku wiorst zrównany z przyległemi polami. Służba kolejowa mieszka w wagonach. Zorganizowany komitet pomocy rozdaje 1000 porcyj pożywienia 3 razy dziennie.

Na kolei warszawsko-kaliskiej, gdzie, jak donosiliśmy, w pobliżu Łowicza obsunęły się boki nasypu, zarządzono prowizoryczną komunikacyę mieszanymi pociągami: mianowicie w Łowiczu podróżni z wagonów kolei kaliskiej przesiadają się na ekstrapociąg kolei warszawskobydgoskiej.

TELEGRAMY

Pogrzeb Kallaya.

Wiedeń, 16 lipca. Wczoraj po południu przy niezwykle licznym udziale publiczności odbył się pogrzeb ministra Kallaya. Z kościoła św. Szczepana przewieziono zwłoki na dworzec Tow. kolei państw., a stąd do Budapesztu.

Wybór uzupełniający do sejmu czeskiego.

Praga, 16 lipca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu z okręgu Czeski Brod wybrano agraryusza Novaka 1095 głosami. Kontrkandydat Klofacz otrzymał 461 gł.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 16 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Barabasz w zapytaniu do hr. Khuena wskazuje na walkę, trwającą już $7^{1}/_{2}$ miesięcy i oświadcza, że opinia publiczna węgierska musi być zapewnioną, czy przyrodzone prawa narodowe nie zostaną ukrócone. Opozycya nie zaprzestanie walki, póki nie osiągnie w sprawie praw narodowych konkretnych rezultatów. Mówca prosi hr. Khuena, by dał w tej sprawie stanowcze i decydujące wyjaśnienia. (Oklaski na lewicy).

Poseł Polonyi oświadcza, że oczekuje wyjaśnień w sprawach: języka, sztandarów i emblematów w armii. (Oklaski na lewicy).

W tym samym duchu przemawiali posłowie: Bakonyi, Mezössy, Ratkay. Liberali często przerywali im wykrzyknikami.

Hr. Khuen oświadcza, że w mowie programowej jasno wyłuszczył swe stanowisko. Rząd utworzył się na podstawie jednomyślnej uchwały partyi niezawisłości, a do czego się zobowiązał, to też uczynił. Tylko ze względu na ową jednomyślną uchwałę partyi niezawisłości zajmuje mowca obecne stanowisko. (Wrzawa na lewicy). W sprawie żądań narodowych oświadczył mowca wówczas, że da publicznie wyjaśnienia podczas przedłożenia nowej ustawy wojskowej. Oświadczenie to partya niezawisłości wówczas przyjęła do wiadomości, więc minister postąpiłby przeciw przyzwoitości, przekraczając jego ramy. (Żywe oklaski na prawicy; wrzawa na lewicy).

Co się tyczy kwestyj wojskowych oświadczyłem jasno, że przyjmuję w zupełności oświadczenia poprzedniego rządu. (Żywe okla[ski] na prawicy). Rząd będzie się też staraj popierać te żądania, bo uważa to za swój obowiązek. To, co oświadczam publicznie przed całym krajem, czynię na podstawie mego przekonania i nigdy nie będę się powoływał na koronę. W duchu konstytucyi wyłącznie rząd jest odpowiedzialny. Nigdy nie będę używał powagi korony do tego, aby wzmocnić swe stanowisko. Dalszego omawiania tych kwestyj nie uważam za stosowne ani za odpowiadające interesom kraju, dlatego też przez żadne enuncyacye nie dam się do tego zmusić. (Oblaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

Powiedziano tu, że jeżeli nie dam jasnej odpowiedzi, walka będzie dalej prowadzona. Wobec tego więc nie może być mowy o poruszonych tu kwestyach; stoimy przed zupełnie nową sytuacyą i innemi kwestyami i musimy się zapytać, czyja wola ma mieć znaczenie w duchu istniejącej konstytucyi.

Poseł Gajary woła: Czy wola 60 posłów, czy 300?

Hr. Khuen: Panowie z opozycyi rzecz tak przedstawiają, jakoby opozycya była zupełnie niewinnym środkiem. Sprawa przedstawia się jednak inaczej, gdyż poseł Beöti całkiem jasno oświadczył, że w razie, gdyby woli jego nie uwzględniono, nie zawaha się uciec do „ultima ratio“ (wrzawa na lewicy). Stoimy więc przed alternatywą: albo rewolucya, albo absolutyzm. Poseł Beöti, mówiąc o „ultima ratio“, całkiem otwarcie mówił o roku 1848. Gdy myślę o tem, krew mi się ścina w żyłach; ale to się nie stanie. Znam lepiej stosunki i uczucia narodowe i jestem przekonany, że naród nie chce ani rewolucyi, ani absolutyzmu. (Oklaski na prawicy).

Poseł Ugron. To prawda i my to uznajemy.

Poseł Kubinyi (liber.): Kto pragnie absolutyzmu, lub rewolucyi, ten jest zdrajcą ojczyzny.

Wykrzyk ten wywołuje liczne protesty na lewicy.

Poseł Beöti chce mówić, ale wrzawa mu przeszkadza. Wreszcie oświadcza, iż nie dąży ani do rewolucyi, ani do ausolutyzmu, zaznaczył tylko, że nie ustąpi przed żadnym teroryzmem.

Poseł Franciszek Kossuth ostrzega rząd przed rozwiązywaniem sejmu w stanie „ex lex“ i zapowiada przy ewentualnych wyborach stanowczą walkę przeciw rządowi.

Budapeszt, 16 lipca. (Węg. biuro koresp.). Stronnictwo Kossutha odbyło wczoraj wieczorem konferencyę, na której poseł Franciszek Kossuth zgłosił złożenie prezydyum stronnictwa. Także posłowie Justh i Komiathy zgłosili rezygnacyę z wiceprezesury. Równocześnie oświadczyli oni, że prezydenta Izby zawiadomią o złożeniu mandatów do komisyj, do których należą w charakterze członków partyi Kossutha. Kossuth motywował swą rezygnacyę tem, że część członków partyi nie respektuje jednomyślnej uchwały w sprawie zaprzestania obstrukcyi. Kossuth oświadczył, że życzy spełnienia się aspiracyj narodowych w kwestyach wojskowych, ale nie sądzi, aby obstrukcya prowadziła do celu i musi tę drogę, pełną niebezpieczeństw, uznać za bardzo groźną, aby jednak nie szkodzić jedności stronnictwa — pozostanie w związku.

Cesarz Wilhelm a socyalna demokracya.

Berlin, 16 lipca. „Nordd. Allg. Ztg“ zaprzecza doniesieniu socyalistycznej „Münchener Post“, jakoby cesarz Wilhelm II w Hamburgu zapowiedział był walkę ogniem i mieczem przeciw partyi socyalno-demokratycznej.

Papież chory.

Rzym, 16 lipca. Wczoraj do wieczora stan papieża nie pogorszył się.

Rzym, 16 lipca. Papież w nocy spał mało. Był prawie ciągle rozdrażniony.

Mazzoni i Lapponi stwierdzili u papieża silne przygnębienie i są bardzo zaniepokojeni brakiem pokrzepiającego snu. Skonstatowali, że wypuszczenie płynu z jamy opłucnowej było niedostateczne i że płyn na nowo się nagromadza. Wskutek tego niebezpieczeństwo się zwiększyło.

Sprawa cukrowa.

Londyn, 16 lipca. W Izbie gmin zapytał deput. Lough (liberał), czy rządowi wiadome są jakie zarządzenia ze strony Austro-Węgier w sprawie zmiany jej ustawodawstwa cukrowego.

Podsekretarz stanu Cranborne odpowiedział, że nic mu nie jest wiadomem o jakichś krokach Austro-Węgier celem zmiany swego ustawodawstwa cukrowego dla uczynienia zadość żądaniu mocarstw, podpisanych na konwencyi brukselskiej, należy jednakże przypuścić, że odpowiednie zarządzenia zostaną wydane.

Katastrofa kolejowa.

Liverpool, 16 lipca. Na dworcu „Waterloo“ wykoleił się wczoraj po południu pociąg osobowy. Kilka wagonów rozbitych. O ile dotąd stwierdzono, zginęło 8 osób, a 16 jest rannych.

Echa rzezi kiszyniewskiej.

Waszyngton, 16 lipca. (Biuro Reutera). Petycya żydów w sprawie zajść w Kiszyniewie wczoraj tu nadeszła. Sekretarz stanu Hay przesłał amerykańskiemu ambasadorowi w Petersburgu telegraficznie wskazówki w sprawie środków, jakie ma zastosować, by petycya doszła do wiadomości cara.

Rosya w Mandżuryi.

Londyn, 16 lipca. Biuro Reutera donosi z Portu Arthura: Obrady rosyjskich dyplomatów i innych urzędników ukończono. Ostatni pociąg specyalny odwiózł wszystkich do Moskwy. Obradowano nad możliwością wojny. Od czasu przybycia ministra wojny Kuropatkina przygotowania wojenne wzrosły i wojsko odejdzie do Mandżuryi. Przedsiębiorcy w Porcie Arthura otrzymali polecenie przygotowania materyału pod budowę baraków dla 20.000 ludzi.

Waszyngton, 16 lipca. Biuro Reutera donosi, że między Rosyą a sekretarzem Stanu Hayem nastąpiło porozumienie w sprawie Mandżuryi. Hay zgodził się na warunki Rosyi, skoro tylko otwarte będą wszystkie porty w Mandżuryi dla światowego targu.

Przemyśl. Baczność palacze, szyberzy, wozowi i wozomistrze kolejowi! W piątek 17 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Tow. „Muzyki kolejowej“. ul. Błonie 21, zgromadzenie z porządkiem obrad: „Jakiem jest położenie palaczy, szyberów, wozowych i wozomistrzów kolejowych?“ Referent tow. Witold Reger.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).